

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 11  
(1646)  
2000

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LISTOPAD ● CENA 2 ZŁ



# „Kto we Mnie wierzy, nie umrze...”

W teologii chrześcijańskiej śmierć jest faktycznym zniszczeniem człowieka w dotychczasowej formie bytu, nie jest zaś całkowitym zniszczeniem „ja”. Nie-materialna dusza człowieka jest niezniszczalna, dlatego śmierć biologiczna jest przestawieniem się na inną płaszczyznę istnienia. Takie rozumienie śmierci jest wspólne wszystkim przedstawicielom myśli chrześcijańskiej.

Chrześcijanie formułują różne argumenty wykazujące nieśmiertelność osoby ludzkiej. Gabriel Marcel († 1973) wykazuje nieśmiertelność ludzkiej duszy poprzez analizę aktów woli nastawionej na miłość i dobro. Człowiek to nie abstrakcyjna idea ani też chwilowe zespolenie aktów i przeżyć; lecz empirycznie-osobowe „ja” wypowiadające się w aktach: wiary, nadziei, miłości i wierności. Człowiek to ustawiczny pielgrzym, otwierający się wewnątrz na świat innych ludzi. W relacjach ludzkich rodzi się miłość i wierność. Nawet śmierć ukochanej osoby nie niszczy całkowicie tej relacji, gdyż wierność nie zna barier materialnych. Miłość przekracza granice materii, życia biologicznego i śmierci. Ludzka miłość, jak cała osobowość człowieka musi, oczywiście, przejść przez doświadczenie śmierci. A jednak, mimo śmierci, istnieje coś wiekuistego w człowieku nakierowanym na miłość. Śmierć — zdaniem Gabriela Marcela — to powtórne narodziny człowieka do innego życia. Jest ona przejściem na inną płaszczyznę bytowania, zawartą w naturze ludzkiej uczulonej na wartości abso-

lutowe.

Inaczej ujmuje problem śmierci znany teolog Karl Rahner. Roz-

granicza on dwojakię znaczenie śmierci: pasywne i aktywne. Śmierć ujęta pasywnie odnosi się do aspektu biologicznego, gdzie wyniszczenie osobowości jest absolutnie niezależne od woli człowieka. Aktywne znaczenie śmierci łączy się z płaszczyzną duchową, gdzie możliwy jest wewnętrzny rozwój. Śmierć ujęta aktywnie, jest więc duchowym czynem człowieka, szczytowym momentem rozwoju jego ducha.

Na płaszczyźnie życia wewnętrznopsychicznego śmierć jest dopełnieniem rozwoju ludzkiej osoby.

Z takim ujęciem śmierci polemizuje Edward Schillebeeckx. „Uzasadniona jest mianowicie obawa — pisze on — że przedstawianie śmierci jako szczytowego etapu rozwoju duchowego człowieka zakłada platońskie rozumienie natury ludzkiej. Człowiek jest całością psychofizyczną, dlatego jest aktywny i autentycznie ludzki w obu aspektach swej osoby: materialnym i duchowym. Jeśli więc śmierć i zamieranie procesów biologicznych traktuje się jako pełnię rozwoju człowieka, to jest to platońskie rozumienie człowieczeństwa. W teorii *ostatecznego wyboru* kryje się pomniejszenie roli ciała, materii i życia biologicznego, obce klasycznej myśli chrześcijańskiej”.

Chrześcijanin, chociaż uznaje tragizm śmierci, zajmuje względem niej postawę nadziei. Nadzieja ta oparta jest na przekonaniu, że ludzka osoba posiada podwójny wymiar: materialny i duchowy. Śmierć jest zniszczeniem materialnego ciała. Dramat śmierci jest przełamany przez uznanie nieśmiertelności człowieka oraz przez wiarę w zmartwychwstanie.



Chrystus, poddany prawu śmierci, jest zarazem jej Panem. Śmierć może mieć pozytywny sens, jeśli chrześcijanin jednoczy się duchowo z cierpieniem i śmiercią Chrystusa. Autentycznie przeżywane chrześcijaństwo nie polega na fascynacji momentem śmierci, polega natomiast na ujmowaniu całego życia w perspektywie eschatologicznej. Słowa św. Pawła: „każdego dnia umieram” (1 Kor 15, 31) wskazują, że człowiek wierzący winien przez całe życie wyrabiać w sobie wewnętrzną gotowość na spotkanie i zjednoczenie z Bogiem.

„A kiedy już to, co zniszczalne, przydzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przydzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień*” Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Preto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostanie daremny w Panu” (1 Kor 15, 54-58).

# „Wierzimy... w ciało zmartwychwstanie i żywot wieczny”

W oparciu o Pismo święte i Tradycję Apostolską — od początku istnienia Kościoła — wyznawcy Chrystusa wierzyli niezłomie, że w chwili śmierci „*życie... się nie kończy, lecz tylko się odmienia, a gdy ciało w proch się rozsypie, wtedy człowiek znajduje przygotowane w niebie wieczne mieszkanie*” (prefacja żałobna). We wszystkich najstarszych symbolach wiary powtarzali oni: „*Wierzimy... w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny*”. Nic więc dziwnego, że nauka o życiu przyszłym, będąca wyrazem wiary Kościoła powszechnego przewija się w całej literaturze patrystycznej.

Fundamentalną zasadą, na której opiera się nauka Kościoła o życiu wiecznym człowieka, jest prawda o nieśmiertelności duszy ludzkiej. Niezwykle jasno przypomina tę prawdę św. Ambroży († 397), gdy pisze: „*Oczywista rzecz, iż dusza nie umiera z ciałem, bo nie jest z ciała... Albowiem Adam od Pana Boga otrzymał ducha życia i stał się człowiekiem, istotą żyjącą*” (por. Rdz 2, 7). I Dawid mówi: *Wróć się duszo moja, do spokoju twego, albowiem Pan dobrze mi uczynił*” („O dobrach przynoszonych przez śmierć”, 9).

Wiara uczy nas, że ze śmiercią kończy się wszelka działalność przygotowująca człowieka na przejście do wieczności. Dusza odłączona od ciała nie może działać już nic dobrego ani też nic złego. Przypomina tę prawdę św. Cyprian męczennik († 258), gdy stwierdza: „*Kiedy stąd się odejdziesz, nie będzie już żadnego miejsca dla pokuty i żadnego owocu z zadośćuczynienia. Tutaj (na świecie — przyp. autora) jest życie tracone lub utrzymane, tu zapewniamy sobie wiekiście życie przez kult Boga i moc wiary*” („Do Demetriana”, 25).

Chociaż wielu ludzi umiera w stanie łaski uświęcającej, przecież nie wszyscy zdążyli w czasie życia na ziemi odpokutować za grzechy lekkie. Tymczasem według słów objawienia „*nic zmazanego nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego*”. Dlatego dusze te muszą wcześniej oczyścić się, by godne były wiecznego szczęścia. Uczy o tym św. Bazyli († 379), mówiąc: „*Mniemam, że umarli... jeśli mają jakieś plany albo ślady grzechu, są zatrzymani, jeśli natomiast są bez ran i bez plam, to są przy Chrystusie jako niezwycześni*

*i wolni*” (Kom. do Psalmu 7, 2). Nauka o oczyszczeniu duszy po śmierci człowieka zawarta jest również w pismach Grzegorza Wielkiego († 604). Czytamy bowiem: „*Jakim kto wychodzi stąd, takim staje na sądzie (szczegółowym). Lecz wierzmy, że dla lekkich grzechów jest przed sądem (ostatecznym) ogień oczyszczający. Prawda (Chrystus) przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym życiu, ani w przyszłym*” (por. Mt 12, 32). *W tym zdaniu dano do zrozumienia, że pewne winy mogą być odpuszczone w tym, a pewne w przyszłym życiu*” („Dialog” 4, 39).

Jednak według nauki objawionej nadejście koniec tego okresu przygotowania i wtedy na rozkaz Boży wszyscy umarli zmartwychwstaną. „*Powstanie cały rodzaj ludzki — pisze Tertulian († ok. 220) — by otrzymać to, na co zasłużył w tym życiu, na całą wieczność dobro lub zło*” (Apologetyk 48). Wtedy też nastąpi odnowienie świata i ludzkości (palingeneza). Uczy o tym św. Ambroży, pisząc: „*Jeśli ziemia i niebo będą odnowione, to dlaczego mielibyśmy wątpić, czy może się odnowić człowiek, dla którego i ziemia, i niebo zostały uczynione*” („O śmierci brata” 2, 87).

Atenagoras z Aten (II wiek) w swym dziele „O zmartwychwstaniu zmarłych” stwierdza, że zmartwychwstanie ciało jest konieczne. Człowiek bowiem jako istota rozumna (obdarzona duszą nieśmiertelną), przeznaczony jest do wiecznego trwania. A ponieważ ciało należy do natury człowieka, przeto dusza bez niego nie może osiągnąć swego przeznaczenia. Dowodzi tego, gdy pisze: „*W wieczności zatem musi trwać człowiek składający się z duszy i ciała, a trwanie to jest możliwe tylko w zmartwychwstaniu*” („O zmartwychwstaniu”, 15). Zmartwychwstanie jest potrzebne dla zapłaty w przyszłym życiu, w którym i ciało musi uczestniczyć. Jest konieczne i potrzebne, ponieważ przeznaczeniem człowieka jest szczęśliwość, tej zaś na ziemi w pełni osiągnąć nie można.

I wtedy — jak nas upewnia Objawienie Boże — powróci na ziemię Chrystus w chwale i majestacie, by sądzić zmartwychwstałą ludzkość. „*Na Jego sąd — jak podaje Grzegorz Wielki — sprowadzona jest cała*

*ludzkość. Dla ukarania złych i wynagrodzenia dobrych służą Mu aniołowie... Pomyślcie... jaka w obliczu tak wielkiego Sędziego w on dzień winnych opanuje groza, gdy nie będzie rady na to, aby odwrócić kary; jak się mieszają i jaki wstyd ich ogarnie, gdy ukażą się przed wszystkimi aniołami i ludźmi w stanie, jaki spowodowały ich grzechy*” (Hom. na Ewang. Mateusza 25, 31-45). Ale — jak nam mówi wiara — Bóg jest nieskończenie dobry i miłosierny. Nie może więc sąd Boży być celem dla siebie. Przypomina tę prawdę cytowany wcześniej Atenagoras, pisząc: „*Zmartwychwstanie nie będzie dla sądownia, ale z powodu takiego planu Stwórcy i natury stworzonych ludzi*” („O zmartwychwstaniu”, 14).

Z pism Ojców Kościoła wynika jednak, że szczęście i chwała zbawionych nie będzie dla wszystkich jednakowe. Nie wszyscy określają je dokładnie. I tak w pismach św. Augustyna z Hippony († 430) czytamy: „*Jakie będą stopnie czci i chwały stosownie do zasług każdego — nikt wiedzieć nie może; że jednak będą takie stopnie, o tym nie możemy wątpić...*” („O państwie Bożym”). Jednak św. Cyryl Aleksandryjski († 444) uczy, że ciała ludzi zbawionych będą uwielbione na podobieństwo ciała Chrystusa po zmartwychwstaniu. „*W ten sposób Jego (Chrystusa — przyp. autora) ubóstwem zostaliśmy bogatymi, albowiem przez Niego natura ludzka została podniesiona do pewnego rodzaju godności Bożej, w niebieskich przybytkach umieszczona*” (Homilia 17, wielkanocna).

\* \* \*

O czekającej nas wieczności uczy nas wielokrotnie Pismo święte i Tradycja. Prawdę tę przypominają nam również tradycyjne obchody Dnia Zadusznego i cały miesiąc listopada. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że wieczność będzie dla nas taka, na jaką sobie w tym życiu zasłużyliśmy. Dlatego — stosownie do przestrogi Apostoła — „*póki czas mamy, dobrze czynmy*” (Gal 6, 10). Wypełniając bowiem to zalecenie będziemy mieli pewność, że skończy się czas, a nastanie wieczność i że Chrystus nie będzie dla nas Sędzią, ale Zbawicielem.

# Śmierci doświadczamy najpierw poprzez śmierć bliskich

... Najpierw poprzez śmierć bliskich. Po ich śmierci uderza nas nie dająca się niczym zapełnić pustka. Wypływa ona z przepaści między pełnią obecności bliskiej osoby, której już „nie ma” i pełnią rzeczy i znaków, które mówią, jakby ona była. Początkowo nie dostrzegamy tej pustki. Otwieramy szafę i obok naszych ubrań widzimy ubrania bliskiego, jakby miał za chwilę przyjść, by wyjść z nami na spacer. Kroimy kilka kromek chleba za dużo, jakbyśmy nie mieli sami zjeść kolacji. Potykamy się o zabawki dziecka, jakby miało ono sięgnąć po nie i znów wypełnić pokój radosnym szczebiotem. Obecna nieobecność. Później usuwamy ubrania z szafy, nie kroimy już więcej kromek chleba, zabawki chowamy głęboko, by nie wchodziły w oczy. Pustka staje się wyraźniejsza, a nieobecność jeszcze bardziej obecna.

Pustka jest nie tylko wokół, ale i w nas samych. Jeśli nie ma bliskiego, żony, męża, siostry, brata, ukochanego dziecka, to i w nas nie

powinno być wszystkich tych przeżyć, które nas z nimi wiązały. Czujemy, że zabrali z sobą kawałek nas samych: naszego serca, pamięci, oczekiwania...

Z czasem rana się zarasta i w miejsce pustki pozostaje cień, cień nieusuwalny. Ludzie, którzy stracili bliskich, to ludzie żyjący z cieniem, zacienieni, nie ci sami, gdyż ich część pozostaje tam, poza początkiem... Pozostaje im jedynie nadzieja, że cienie padają z tamtej strony, sprzed początku, gdzie jest pierwsza litera: „Jam”, „Jam jest Pan, Bóg Twój”.

Wierzmy w ciągłość życia po śmierci, a pomimo tej wiary, nadziei na zmartwychwstanie, tego, że niebo nie jest puste, skoro jest jedyną możliwością spotkania bliskich, których nie ma już pośród nas, jednak to, co poprzedza „początek” i co jest poza śmiercią, stanowi nieprzekraczalną granicę i napawa nas prawdziwie ludzkim niepokojem i obawą. Spozą początku, spoza „tamtej strony” pada cień, który pozostawił nasi najbliżsi, którzy odeszli...

Nie możemy cofnąć się przed początek życia. Nie możemy przyniknąć poza jego kres. Między początkiem i kresem pozostaje nam jednak obietnica przymierza: „Jam jest Pan, Bóg Twój”.

Chciałoby się wierzyć Franzowi Rosenzweigowi (który komentował wersy „Tory”), że śmierć jest „bardzo dobra”. Co innego jednak mówi nam ludzkie doświadczenie. Na owym „bardzo dobre” kładzie się cień. Doświadczenie uczy tego samego, co konkluzja przypowieści opowiadającej o człowieku, który mając poważne wątpliwości co do swego zbawienia, zapytał o to anioła podczas wieczornej modlitwy. Anioł odrzekł, że on także nie wie, ale może pofrunąć do Boga i zapytać. Poproszony o to, pofrunął i wrócił po chwili, stwierdzając: mam dla ciebie dwie wiadomości: radosną i smutną. Od której zacząć? Od radosnej proszę, odrzekł ów człowiek. „Będziesz zbawiony” — powiedział anioł. A smutna? — Niestety jutro rano.

(fragmenty publikacji Tadeusza Gadacza „Cień życia”)

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

### MARIA FONROBERT

W dniu 27 września 2000 roku na wrocławskim cmentarzu Grabiszyn, odbył się pogrzeb ś.p. MARIII FONROBERT, kobiety o niezwykłym charakterze, głębokiej wierze i zaangażowaniu w życie parafii katedralnej św. Marii Magdaleny Kościoła polskokatolickiego we Wrocławiu.

W okresie Bożego Narodzenia 1999 r. wraz ze swym mężem Florianem obchodziła Jubileusz 50-lecia małżeństwa, otrzymując medal od Prezydenta R.P. i gratulacje od Władz rządowych i samorządowych.

Przez ostatnie 6 lat była doświadczona chorobą nowotworową, lecz dzięki wierze i pasji życia starała się żyć normalnie, uczestnicząc w każdej niedzielę oraz w dniu powszednie w liturgii eucharystycznej, z której czerpała siły do dalszego życia.

Ostatnie trzy miesiące przed śmiercią, w każdy piątek, biskup Wiesław Skołucki przybywał do Jej domu z Komunią św. i słowem pociechy.

Zakończyła ziemską pielgrzymkę, lecz nie odeszła z naszych serc i wdzięcznej pamięci. Niech odpoczywa w pokoju.

(M.M.)



Małżonkowie Maria i Florian Fonrobert obchodzili przed niespełna rokiem złoty jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego

# Niech nie zasmuca ludzi konieczność śmierci

Wiem, że wszyscy ludzie są śmiertelni, że kiedyś zakończą swe życie na tej ziemi. Wiem, że i ja też kiedyś umrę. Wierzę jednak słowom Chrystusa, że cały świat będzie przemieniony w dniu Jego przyścia w chwale. I — tak jak obiecał Zbawiciel — oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie.

A więc i ja będę istniał. Ale czy to rzeczywiście będę ja? Czy będę tym samym człowiekiem, który obecnie żyje na ziemi, pracuje, marzy o lepszej przyszłości i pragnie żyć? Jak to jest możliwe, skoro po wiekach z mojego ciała nie pozostanie nawet ślad?

Podobne pytania stawiali sobie chrześcijanie przed wieloma wiekami. Niektórzy z nich zaczęli nawet wątpić w zmartwychwstanie. Tak było i we wspólnocie korynckiej. Odpowiedź na ich pytania i wątpliwości dał im św. Paweł apostoł. Tę samą odpowiedź usłyszymy nieraz w czasie zgromadzeń liturgicznych.

„Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. (...) I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (...). Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierchność, Władzę, i Moc. (...) Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć. (...).

Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. W jednym momencie, w mgnieniu oka na dźwięk ostatniej trąby — zabrzmi bowiem trąba — umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni. Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, aby przysiodziało się w nieśmiertelność. (...).

Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zającą zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu” (1 Kor 15, 20-28, 51-58 — Urocz. Chrystusa Króla; 8 niedz. w ciągu roku; Msza za zmarłych).

Tym, którzy mówili, że nie ma zmartwychwstania, Paweł apo-



stoł odpowiada: Jest zmartwychwstanie, bo Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy człowiek spośród umarłych. On jest przewodnikiem zmartwychwstania dla wszystkich ludzi. Jego przyście w chwale rozpocznie nową erę w dziejach świata, ponieważ będzie ostatecznym pokonaniem śmierci, grzechu i szatana. Dla podkreślenia wielkości tego wydarzenia, Apostoł wyraża się stylem apokaliptycznym mówiąc, że „zabrzmi trąba”. Wyrażenie to oznaczało u proroków Starego Testamentu objawienie się człowiekowi samego Boga niewidzialnego. Bowiem dopiero w czasie przyścia Chrystusa w chwale Bóg objawi się w całej pełni. Przyście to będzie momentem tajemniczej przemiany wszystkich ludzi. Wszyscy zmarli powstaną żywi w ciele nie podlegającym zniszczeniu, a żywi zostaną przemienieni w mgnieniu oka w ludzi nieśmiertelnych. Dopiero wtedy wszyscy należący do Chrystusa uzyskają pełnię zbawienia w Królestwie Bożym.

Od chwili zmartwychwstania Chrystusa nadzieja chwalebnego zmartwychwstania zabłysła więc dla wszystkich ludzi, których zasmuca konieczność śmierci. Chrześcijanin już w czasie chrztu jednoczy się z Jezusem zmartwychwstałym i odtąd należy do Niego. Dlatego św. Paweł wzywa wszystkich chrześcijan do ponoszenia najwyższych ofiar, ponieważ radość wiecznego życia z Chrystusem zmartwychwstałym i z przyjaciółmi, z którymi żyliśmy się na tej ziemi, prze-

wyższa wszelkie ludzkie wyobrażenia. Trud nasz nie zostanie daremny.

Zmartwychwstaną wszyscy — i ci dobrzy, i ci źli. Ale nikt nie wie, kiedy to nastąpi. Nikt nie wie również, w jaki sposób dokona się zmartwychwstanie. Wiemy jednak, że Chrystus przyrzekł wskresić nas do nowego życia: „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Ufamy Jego słowom. On nie zawiedzie naszej nadziei. Zmartwychwstanie będzie więc dla dobrych utwaleeniem na wieki tego życia zespolonego z Chrystusem, które zaczęli na ziemi, zwłaszcza przez uczestnictwo w Eucharystii. Natomiast dla złych będzie ono utwaleeniem na wieki tego życia poza wspólnotą z Chrystusem, które wybierają oni świadomie i dobrowolnie na ziemi, gdy popełniają grzechy śmiertelne.

Życie Królestwa Bożego nie będzie jednak obecnym życiem po prostu ulepszonym i przedłużonym w nieskończoność. Dzieło stworzenia otrzyma wtedy zupełnie nowe warunki istnienia, całkowicie dostosowane do doskonałego panowania w nim Ducha Świętego. Zmartwychwstanie nie będzie więc powrotem człowieka do życia poprzedniego, ale przejściem do nowego, nieskończenie wspanialszego.

Będę więc miał prawdziwe własne ciało, ale nie będzie ono podlegało tym prawom przyrody, jakie panują obecnie na ziemi. Chrystus bowiem po zmartwychwstaniu pozostał tym samym człowiekiem, ale jednocześnie stał się zupełnie innym, gdyż Jego ciało nie podlega już ani prawu śmierci, ani innym prawom przyrody. Będę człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Będę tym, który żył i rozwijał się w ludzkiej rodzinie, związany był z innymi ludźmi przyjaźnią i współpracą. Będę tym, który pracował i wzbogacał się w miłość oraz udzielał się innym. Będę jednak „nowym człowiekiem w Chrystusie”. To nieważne, w jaki sposób Bóg mnie wskrzesi. Wierzę w Jego wszechmoc i w Chrystusowe zwycięstwo nad śmiercią.

# „Idźcie i nauczajcie...”

**Jezus Chrystus polecił Apostołom, aby wszystkim głosili Ewangelię. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). Jezus Chrystus — Syn Boga — przybył na ziemię, aby zbawić wszystkich ludzi. Tak jak Ojciec posłał Jego, tak On wysyła swoich uczniów, by i oni zbawiali ludzi” ku budowaniu Ciała Chrystusowego” (Ef 4, 12), którym jest Kościół.**

Jezus powierzył władzę dwunastu Apostołom; dokonał On tego, podczas Ostatniej Wieczerzy, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24). Apostołowie otrzymali władzę związania i rozwiązywania (Mt 18, 18), władzę głoszenia Ewangelii na całym świecie (Mt 28, 19-20; Mk 16, 15) i odpuszczania grzechów (J 20, 22-23). Jest to władza nadprzyrodzona, a więc uznawana przez tych, którzy wierzą w Objawienie, zawarte w Nowym Testamencie i Tradycji Kościoła.

Urząd ten jest diakonią, czyli służbą (zob. Dz 1, 17.25; 21, 19; Rz 11, 13; 1 Tm 1, 12). Wszyscy, którzy pełnią urzędy w Kościele, winni naśladować Chrystusa, służyć ludowi i być gotowi — podobnie jak Pasterz — oddać za niego swe życie (zob. J 10).

„Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami. I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami. Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą” (1 Kor 12, 27-31). W celu posługiwania w Kościele Chrystus ustanowił apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli (Ef 4, 11-13; Rz 12, 6-8). W teologii starokatolickiej podkreśla się fakt istnienia w Nowym Testamencie wielu kościelnych urzędów i służb.

Duchowni są zaangażowani i odpowiedzialni za Kościół; otrzymali bowiem misję głoszenia Ewangelii. Chrystus powiedział do nich w Wieczerniku, że tak, jak posłał Go Ojciec, tak On ich posyła (J 17, 18). Starokatolicy przypominają, że wszyscy — duchowni i świeccy —

są ludem Bożym, „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem” (1 P 2, 9). „Królewskie kapłaństwo” przyznawane nam przez św. Piotra (1 P 2, 9) i św. Jana (Ap 1, 6; 5, 10) jest to kapłaństwo całego Kościoła. Każdy ochrzczony ma udział w powszechnym kapłaństwie, a tylko niektórzy z nich otrzymują sakrament święceń kapłańskich, który nakłada na nich dodatkowe obowiązki; pozwala im — w imię Chrystusa — gromadzić wspólnotę Kościoła, głosić Słowo Boże, udzielać sakramentów, budować jedność Kościoła.

Trudne są to zadania, wymagają szerokiej wiedzy, głębokiej wiary, oraz dojrzałości moralnej. Nic więc dziwnego, że Kościół pragnie stworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju młodzieży, która chce poświęcić całe swoje życie na służbę Bogu i Kościołowi. Z wielką troską i nadzieją patrzymy na alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego oraz na studentów Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Po trudnych latach, Bóg szczególnie wspiera te wysiłki władz Kościoła, które zmierzają do uporządkowania wszystkich spraw związanych z funkcjonowaniem Seminarium. Wreszcie w godnych warunkach, przy katedrze warszawskiej, klerycy mogą przygotowywać się do kapłaństwa, do służby Bogu i Jego Kościołowi. Z wielką nadzieją patrzymy na tych młodych ludzi, którzy pełni energii — poprzez modlitwę i naukę — otwierają się na Słowo wiecznej Prawdy Bożej.

„Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umartwiajcie serca wasze, bo przyjście Pana już jest bliskie” (Jk 5, 7-8). Kiedy modlimy się o powołania kapłańskie, prosimy nie tylko o ziarno, jakie sieje Duch

Święty w naszych sercach, ale także o wszystko, co jest potrzebne do rozwoju tego ziarna. Tak jak rolnik czeka nie tylko na deszcz, ale czyni wszystko, co jest konieczne dla tej uprawy. Dla dzieła powołań potrzebna jest cierpliwość, konsekwentna praca w rodzinach, parafiach, a potem w seminarium. A naszą nadzieją są słowa Chrystusa: „A Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. To jest fundament, na którym wzrasta nasz Kościół, a Lud Boży i kapłani stają się „jednym duchem i jednym sercem” (Dz 4, 32).

Kościół Jezusa powinien kontynuować swoje posłannictwo w świecie; on potrzebuje nowych powołań, gdyż wciąż jest wiele jeszcze pracy. „Proście zatem Pana żniwa, żeby posłał robotników na żniwo swoje” (Mt 9, 38). A jednocześnie dziękujemy Panu z całego serca, że jest młódzież, która odpowiada na to boskie wezwanie. Z wielką radością przeżywalismy w dniu 24 czerwca br. uroczystość obłóczyn, przyjęcia sułtanny przez Kamila Wołyńskiego — alumna Seminarium Duchownego i studenta teologii ChAT.

W swych modlitwach prosimy Ducha Świętego, aby Pan obdarzył Kościół Polskokatolicki nowymi powołaniami. Prosimy Boga o łaskę, o mądrość, powierzając kleryków i całą naszą młodzież opiece Najświętszej Maryi Pannie.



**Bp Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — przewodniczył uroczystości obłóczyn Kamila Wołyńskiego**

# List do Filipian

„Odbiwszy od lądu w Troadzie popłynęliśmy wprost do Samotraki, a następnego dnia do Neapolu, a stąd do Filipi, głównego miasta w tej części Macedonii, które jest [rzymską] kolonią. W tym mieście spędziliśmy kilka dni. W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie — jak sądziliśmy — było miejsce modlitwy. I usiadłszy rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszyły. Przysłuchiwała się nam też pewna, bojąca się Boga, kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swym domem, poprosiła nas: „Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu —

powiedziatą — to przyjdźcie do mnie do domu i zamieszkajcie w nim’. I wymogła to na nas” (Dz 16, 11-15).

Kościół w Filipi został założony ok. 50 roku, w czasie drugiej wyprawy misyjnej Pawła. Był to ważny ośrodek chrześcijaństwa w Europie. Paweł chciał podziękować im za dary, przekazać im wiadomości, udzielić pewnych rad. Dlatego napisał do nich list. Paweł pisał go w więzieniu (1, 12). List przedstawia nam kościół, którego nie omijają cierpienia (1, 29) i któremu grożą podziały (1, 27; 2, 2). Paweł żywił do tej wspólnoty szczególne uczucia i cieszył się jego postępami. Paweł wzywa Filipian, aby działali i myśleli jako wspólnota.



W tym miejscu nad rzeką przebywał św. Paweł, który był niestrudżonym głosicielem jedności Kościoła Chrystusowego (por. 1 Kor 12, 12-27; Ga 3, 28; Ef 4, 1-5).

W przeciwnym bowiem razie zdradzą Ewangelię i Pana, którego życia na ziemi jest największym przykładem pokory. Bóg przyznał Jezusowi najwyższe miejsce, ponieważ wyrzekł się On wszystkiego, do czego miał prawo, nawet życia (2, 5-11).

## O chrześcijaństwie — między ludźmi

Od 1993 roku ukazuje się na polskim rynku wydawniczym ciekawy kwartalnik pt. *Scriptores Scholarum*. Teraz w sprzedaży znajduje się numer 26 tego kwartalnika.

Przełom drugiego i trzeciego tysiąclecia dla wyznawców nauki Jezusa Chrystusa, objawionej w Piśmie Świętym, skłania do refleksji. Co nas czeka, z czym wchodzimy w trzecie tysiąclecie, jaka jest nasza przyszłość? W odpowiedzi na te pytania może nam także pomóc nowy numer *Scriptores*, w całości poświęcony chrześcijaństwu. Powie ktoś, nic nowego, wiele jest czasopism i książek poświęconych tej problematyce. Co więc sprawia, że warto właśnie sięgnąć po to czasopismo? Co zawiera najnowszy numer *Scriptores*?

Po pierwsze, zawiera on artykuły o różnym ciężarze gatunkowym. Wśród autorów znajdujemy m.in. abp Józefa Życkińskiego, O. prof. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego, prof. Jadwigę Łucję Skierczyńską, ale również znajdziemy opracowania i wypowiedzi ludzi młodych, studentów. To sprawia, że możemy poznać stanowiska i poglądy ludzi będących w różnych miejscach na drogach wiodących do Chrystusa.

Po drugie, wywiady i rozmowy z ciekawymi ludźmi, którzy mają coś do zaoferowania dzisiejszemu chrześcijaństwu.

Po trzecie, ekumenizm. Wielowyznaniowość autorów daje możliwość czytelnikowi szerszego spojrzenia, czy wręcz nowego odkrywania znanych skądinąd prawd.

220 stron *Scriptores Scholarum* redakcja podzieliła na kilka rozdziałów: rozmowy akademickie o chrześ-

cijaństwie, Kościół na przełomie wieków, żydowskie korzenie chrześcijaństwa, wydarzenia ekumeniczne Roku Jubileuszowego, chrześcijaństwo ewangelikalne, współczesne ruchy i wspólnoty odnowy w Kościele rzymskokatolickim, chrześcijaństwo w sztuce i ostatnia część to strony przyjazne reformie oświaty.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa artykuły. Pierwszy, „Skarb w glinianych naczyniach” — to garść refleksji zainspirowanych nabożeństwem ekumenicznym w Kościele Polskokatolickim, Lublinie 14.06.2000 r. autorstwa Joanny Bettlejewskiej. W czasie naszego nabożeństwa homilie opartą na tekście z Ewangelii Jana „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie...”, głosił ks. prof. Wacław Hryniewicz z Instytutu Ekumenicznego KUL. To były ważne słowa, które wypowiedział ksiądz Kaznodzieja. Zachęcając zaś do lektury tego (choć nie tylko) artykułu, chciałbym przytoczyć maleńki jego fragment: „mimo tego, że znajdujemy się w tak niezwykłych dłoniach, nie udało się nam uniknąć zła podziału. Tu znów wchodzimy w tajemnicę glinianych naczyń, którymi jesteśmy. Takimi są także nasze Kościoły...”

Drugi artykuł, autorstwa Rafała Borowskiego pt. „Uzdrowiając świat, uzdrów siebie”, o poezji ks. Bogusława Wołyńskiego. Autor analizuje poszczególne tomiki wierszy ks. Wołyńskiego, starając się dotrzeć tam, gdzie rodziły się wiersze. Czy to się udało autorowi? Trzeba samemu ocenić.

**Ks. Andrzej Gontarek**

„SCRIPTORES SCHOLARUM” (edukacja — spotkanie kultur — ekumenizm) kwartalnik wielowartościowy. Do nabycia w sieci sklepów EMPIK na terenie całego kraju. Adres wydawcy *SCRIPTORES SCHOLARUM* — Kwartalnik wielowartościowy wydawany przez Ośrodek „Brama Grodzka — Teatr NN” 20-112 Lublin, ul. Grodzka 21, tel/fax: (081) 532 58 67.

# Grobowiec króla Jana III Sobieskiego

**Sławny ten monarcha, zwycięzca spod Wiednia, umarł 17 czerwca 1696 r. w Wilanowie, równo 22 lata po elekcji. Cierpiał na kamienie żółciowe. Podobno nadworny medyk, Emanuel de Jona, przyspieszył jego zgon, dodawszy mu do lekarstwa zbyt wiele rżęci.**



**W setną rocznicę zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, król Stanisław August kazał sporządzić swemu wielkiemu Poprzednikowi piękny sarkofag na Wawelu. Na zdjęciu widzimy króla Stanisława Augusta oglądającego sarkofagi króla Zygmunta Starego, króla Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki w katedrze na Wawelu w r. 1787 (obraz M. Stachowicza)**

Historyk Jan Albertrandi tak charakteryzuje Sobieskiego: „Ten Król był nadobny i postaci wspaniałej, aż do kilku lat przed śmiercią, kiedy stał się zbyt otyłym. Co się tyczy obyczajów, z Wespazjanem go pospolicie tak co do cnót, jak co do niedoskonałości równają. Do tronu równie jak on przez usługi wojenne przyszedł, wiele języków umiał, kochał się w naukach i rozrywkach i wieku swego był bohaterem. Jak Wespazjan, tak on nieco większe, niż należało, do skarbów swoich miał przywiązanie. Przyznać też trzeba, iż za panowania tego Króla zbyt sobie w rządach państwa pozwałała Królowa, która łaski królewskie rozdawała, duszą negocjacji była i sejmów, obradami kierowała, a zwycięzca Turków żony swojej był niewolnikiem”. (Dzieje Królestwa Polskiego, wyd. 2, Lwów 1846).

Przez kilkadziesiąt lat zwłoki wielkiego wodza spod Wiednia spoczywały w podziemiach kościoła oo. Kapucynów w Warszawie, ufundowanego przezeń w r. 1683. Dopiero za panowania Augusta III uroczyste przewie-

ziono je ze stolicy do Krakowa, na cmentarz królów polskich — na Wawel. Wtedy to (11 sierpnia 1733 r.) trumny Sobieskiego i jego żony Marii Kazimiery w czasie uroczystego nabożeństwa żałobnego były wystawione na widok publiczny.

W setną rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem król Stanisław August kazał sporządzić swojemu Poprzednikowi piękny sarkofag z czarnego marmuru. Tumba grobowca, wykonana widocznie „na oko”, albo w oparciu o błędne dane, a więc źle zrobione pomiaru, okazała się za mała, aby umieścić w niej pierwotną trumnę. Poradzono sobie w sposób urągający pietyzmowi dla wielkiego monarchy, mianowicie zrobiono trumnę nową, mniejszych rozmiarów, przeniesiono do niej zwłoki króla Jana III i dopiero wtedy włożono do marmurowego sarkofagu. Naoczny świadek opowiadał, że po otwarciu wieka „zabalsamowane ciało jeszcze okazywało wspaniałość postaci Sobieskiego i niejakiś podobieństwo w twarzy, która za życia była tak miłą, otwartą, poważną, którą ożywiało wejrzenie bystre czarnych wielkich jego

**Król Jan III Sobieski — Zwycięzca pod Wiedniem**  
(sztych R. Withego z r. 1687)







Trumna ze szczątkami króla Jana III Sobieskiego. Autentyczne zdjęcie wykonane 12 listopada 1938 r. na Wawelu, w związku z przestawieniem sarkofagu na nowy poziom w krypcie Św. Leonarda na Wawelu

oczów. Do podobieństwa tego przyczyniły się najwięcej owe historyczne Jana III wąsy, które zupełnie nie zepsute, zdobyły jeszcze twarz tego bohatera” („Pamiętka z Krakowa” cz. 2, Kraków 1845).

W ogłoszonych przez Lucjana Siemieńskiego „Pamiętnikach kantora katedry krakowskiej” („Biblioteka Warszawska”, 1879, t. 2) czytamy, że obecne przy otwarciu trumny damy „zaprzeczały, żeby to były naturalne wąsy i dotknięciem onych zepsuły tę sławną ozdobę bohatera spod Wiednia”. Z pewnością były to damy dworu księżnej Izabelli Czartoryskiej, która w lecie 1784 r. przebywała w Krakowie i na prośbę Stanisława Augusta zajmowała się nowym pogrzebem króla Jana III Sobieskiego (o czym świadczą wzmianki w osiemnastowiecznych rękopisach Biblioteki Czartoryskich).

Ponownie otwarto trumnę króla Jana III Sobieskiego 12 listopada 1938 r. w związku z odnawianiem krypty Św. Leonarda i potrzebą przestawienia sarkofagu na nowy poziom. W specjalnie sporządzonym wtedy i podpisanym komisyjnie w dziesięć dni później proto-

kole odnotowane zostały „na wieczną rzecz pa-  
miątkę” następujące szczegóły: „W trumnie znale-  
ziono zwłoki królewskie stosunkowo dobrze zacho-  
wane, przybrane w szaty koronacyjne, tj. w albę,  
srebrną lamową dalmatykę i brokatową kapę korona-  
cyjną. Na czaszce była pluszowa czapeczka spod  
korony; korona, srebrna pozłacana, mocno uszkodzo-  
na, leżała obok czaszki. Na rękach były rękawicz-  
ki ozdobione wyhaftowanym IHS i krzyżami. Osobno  
zaś leżały srebrne brokatowe trzewiki ozdobione  
krzyżami z galonu i czerwonymi wstążkami; w trze-  
wikach znaleziono kości stóp. Szaty są obszyte  
dobrze zachowanymi koronkami złotymi i srebrny-  
mi. Trumna jest za krótka i za wąska, z czego  
wnosić należy, że nie jest pierwotną. Zrobiono  
zdjęcie fotograficzne wnętrza trumny, dokonano  
pomiarów korony, celem wykonania jej kopii dla  
skarbcza katedralnego, następnie starą dębową  
trumnę ześrubowano nowymi mosiężnymi śrubami,  
przewiązано czerwonym sznurem, zapieczętowano  
pieczęcią kapitulną i włożono do drugiej, nowej  
trumny miedzianej, wykonanej przez firmę blachar-  
ską Piotra Wilka, w końcu nową, miedzianą trumnę  
zamkniętą na powrót w marmurowym sarkofagu”.

Tak pisał król Jan III Sobieski. List był adresowany do Ka-  
rola księcia lotaryńskiego, głównodowodzącego armią cesarską  
(napisany 29 sierpnia 1683 r.)



# O Dniu Zadusznym

„Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi, tak zwyczaje doroczne są krasą domowego życia ludów. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z warunków tego życia, z obrzędów religijnych i z pojęć wyrobionych w ciągu wielu wieków żywota społecznego przez serce i myśl ludzką”. Tak pisał Zygmunt Gloger w swoim dziele pt.: „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”. Dzieło to jest istną kopalnią wiedzy o tym, jak żyli nasi przodkowie, co świętowali i czcili. Warto sięgnąć do zapisków Zygmunta Glogera, aby przenieść się myślą w dawne wieki. Posłuchajmy zatem:



Święto umarłych, czyli dzień poświęcony ich pamięci, obchodzony dawniej przez ludy słowiańskie na wiosnę (czego pamiątką jest dotąd Rękawka u mogiły Krakusa w Krakowie i Nawski dzień na Polesiu), przeniesiony został przez Kościół katolicki na dzień 2 listopada w jesieni. Cześć i pamięć dla zmarłych była wybitną cechą dawnej wiary Słowian i ich domowego obyczaju.

Kronikarz czeski Kosmas, piszący w wieku XI twierdzi, że za jego czasów wieśniacy czescy oddawali jeszcze cześć starym bogom przy drzewach, w gajach i nad źródłami, czyniąc ofiary i przynosząc pokarmy, ażeby dusze zmarłych miały przez to wieczny odpoczynek. Sute stypy na pogrzebach, i w latach następnych przez pozostałe rodziny na cześć zmarłych wyprawiane, były powszechnym zwyczajem Lechitów, Rusi i Litwy. Długosz w XV wieku, powtarzając echa starej tradycji Polan, opisuje stypę wyprawioną

przez bajecznego ich księcia Popiela. Litwini obrzęd pogrzebowy zowią swoim językiem *chauturas*, stąd uczyły w dni zaduszne i pogrzebowe zwano *chauturami*, a dziadów włóczących się po stypach — *chauturnikami*.

Ksiądz Żera w swojej „*Silva rerum*” z połowy XVIII wieku powiada, że lud podlaski na stypy i obiady żałobne zaprasza mnóstwo ubogich, zastawiając suto stoły i obdarzając dziadów hojnie, aby się za dusze umarłych modlili. W ogóle na Mazowszu i Podlasiu już w dniu Wszystkich Świętych poprzedzającym Zaduszki zbierają się pod kościołem i na cmentarzu grzebalnym całe rzesze żebraków, dla których każdy przynosi z sobą pierogi, chleby i inne podarki i składa grosze dla biednych na talerz postawiony w środku kościoła na katafalku. W dzień Zaduszny ludzie wystrzegają się wszelkiej pracy koło lnu i przędziwa, żeby — jak mówią — „duszyczkom nie zaproszały się oczy”.

Lud wiejski wierzy, że w noc poprzedzającą dzień Zaduszny powstaje w kościele wielka jasność i wszystkie duszyczki modlą się przed wielkim ołtarzem. Chwila ta ma być o samej północy, następnie każda duszyczka przybywa do swojej rodziny w domowe progi. Pewna kobieta, która dużo płakała za zmarłą córką, pragnąc ją ujrzeć w dzień Zaduszny pozostała na noc w kościele. Przed północą poczęły gromadzić się duszyczki i przybyła jej córka. A miała ona w ręku wielki dzban, który pokazała matce, mówiąc, że są w nim zebrane wszystkie łzy, jakie wylała płacząc po córce. Inna opowieść mówi, że pewien kmięcz ukrywający się w kościele, gdy wybiła północ, widział jak jasność wielka ogarniała całą świątynię wewnątrz. Organy same zagrały i uderzyły wszystkie dzwony. Otworzyły się podwoje kościelne, a przed nimi na cmentarzu stanął wielki orszak zmarłych ludzi w szatach bogatych i ubogich, poprzedzony przez księży, zakonników i biskupów, którzy ze światłem w ręku, kropidłem i kadzidłem, w uroczystym pochodzie, każdy wprowadził swój naród do kościoła.

Opisując wesole zdarzenia i przypowieści swoich czasów, ksiądz Żera opowiadał, że jeden pobożny szlachcic, starym zwyczajem sprawił w dzień Zaduszny obiad żałobny dla ubogich. A choć ten był obfity i trzydniowy, to jeszcze obdarzył dziadów i kaleki hojnie chlebem, mąką i okrasą, a w dodatku dał im krowę. Jeden z sąsiadów widząc to rzekł: Choćbyś waszmość miodem ich wysmarował, to jeszcze powiedzą, że mieli wszystkiego za mało. Toteż spotkawszy dziadów wywozących ładownym wozem zaduszne leguminy i prowadzących ową krowę, pyta, czy mieli dość wszystkiego.

— Mieliśmy — odpowiadają dziadowie — *chatury* (uczyły) niegorsze, ino krowę wybrano nam jałową!

Miał więc rację ten szlachcic, że nienasyconym i najchciwszym jest naród dziadów.

Adam Mickiewicz, przy pierwszym wydaniu „Dziadów”, także dodał wyjaśnienie tego zwyczaju: „Jest to nazwisko uroczystości, obchodzonej dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności dawnych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta Kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślarz i Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnymi praktykami i zbytkiem częstokroć naganym, pospólstwo święci Dziady tajemnie, w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecyi i za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie, i dotąd po Wyspach Nowego Świata. Dziady nasze mają to szczególne, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień Zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi się ulgę duszom czyśćcowym. Cel tak poważny, święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej wyobraźni; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogi, a we wszystkich zmyśleniach można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane”.

# Kwesta na rzecz Warszawskich Powązek



Uroczystość na Powązkach

„Walcząc o przyszłość narodu, trzeba się oprzeć o jego groby” — mawiał Jerzy Waldorff (zmarł 29 grudnia ubr. roku). Mimo że Waldorffa nie ma już wśród żywych, autorytet Mistrza nadal działa. Najznamienitsi aktorzy polscy nadal biorą udział w tradycyjnej już, Waldorffowej kweście na Warszawskich Powązkach podczas Święta Zmarłych.

Tuż przed Wszystkimi Świętymi, 30 października br., odbyła się również wielka artystyczna kwesta w Teatrze Wielkim w Warszawie. Tytuł koncertu „Ostatnia wola Mistrza Waldorffa” można rozumieć na kilka sposobów. Po pierwsze jego organizatorzy, w większości przyjaciele i współpracownicy Jerzego Waldorffa, pragnęli oddać mu hołd. Po drugie zaś chcą kontynuować dzieło renowacji Powązek. Po śmierci Waldorffa wiele osób wątpiło, czy ludzie będą chcieli jeszcze dawać pieniądze na stare groby. Koncert był również prezentem dla Jerzego Waldorffa (miał się odbyć na wiosnę br.) na jubileusz dziewięćdziesiątych urodzin, których nie doczekał. W koncercie, oprócz wybitnych artystów scen polskich, wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, Chór Filharmonii Narodowej, a także orkiestra Opery Narodowej, pod dyrekcją Jacka Kasprzyka.

Również w dniu 30 października br. na Warszawskich Powązkach odświeżony został pomnik Jerzego Waldorffa (patrz fot.). Odświeżeniu nagrobka dokonali minister kultury Kazimierz Ujazdowski i prezydent Warszawy Paweł Piskorski. Wart przeszło 60 tys. zł monument powstał przy finansowym wsparciu resortu kultury, władz Warszawy i tygodnika „Polityka”, do którego pisywał Zmarły. Waldorff życzył sobie, aby elementem pomnika był wizerunek jego głowy. Tak też się stało. Potężna głowa z czarnego marmuru z charakterystyczną grzywką i wąsikiem umieszczona jest na niewysokim cokole z szarego granitu.

Pytano czasem Jerzego Waldorffa, dlaczego zajmuje się ratowaniem cudzych pomników. On wtedy odpowiadał: „Pomniki to takie pigułki, które poprawiają pamięć”.

# Zakorzeniło się w ludziach przekonanie, że wszyscy pod jednym względem są równi: pod względem śmierci

Okazuje się tymczasem, że o zdrowiu i życiu decyduje nie tylko biologia, ale także styl życia oraz warunki materialne. Nie idzie tu o wszelkiego rodzaju eliksiry młodości, ale o uwarunkowania społeczne, o poziom opieki medycznej i częste wizyty u lekarzy specjalistów.

Kobiety inteligentne, a zarazem zainteresowane polityką i zaangażowane społecznie, żyją dłużej niż ich rówieśniczki, które są pasywne i gorzej wykształcone. Złe rokuje też zbyt duże poświęcanie się rodzinie: tak postępujące kobiety mają mniejsze szanse na długie życie. Mężczyźni cenią oddaną bez reszty rodzinie żonę. Nie tylko bowiem mają ustabilizowaną sytuację domową i więcej czasu mogą poświęcać pracy, ale na dodatek są w lepszej kondycji zdrowotnej. Przekonują o tym badania specjalistów Narodowego Instytutu Zdrowia w USA. Wykazały one, że aż o 25 procent pogarsza się zdrowie tych mężów, których żony pracują więcej niż 40 godzin tygodniowo. Jeszcze bardziej niepokojące jest ono u tych panów, których małżonki są zajęte pracą zawodową przez ponad 50 godzin tygodniowo. W dramatycznej sytuacji są natomiast mężczyźni, którzy się rozwiedli; wielu z nich zaczyna chorować. Jak to wytłumaczyć? Otóż kobiety są bardziej opiekuńcze, w większym stopniu interesują się zdrowiem swych mężów niż oni sami, częściej nakłaniają ich do wizyty u lekarza i zmiany niekorzystnego stylu życia. Rodzina sprzyja też prowadzeniu bardziej uregulowanego trybu życia, nie mówiąc już o dobroczynnym wpływie związków uczuciowych, tak ważnych dla wszystkich ludzi. Życie rodzinne jest dla mężczyzn azylem, dzięki któremu



lepiej mogą się zrelaksować po ciężkiej pracy, a zarazem zwiększa w nich poczucie własnej wartości.

Badania polskich specjalistów z Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu, a także inne publikacje, jakie ukazały się m.in. we Francji, Szwecji i Wielkiej Brytanii potwierdzają, że oprócz genów znaczny wpływ na długość życia i podatność na choroby mają takie czynniki społeczne, jak: wykształcenie, status społeczny, warunki mieszkaniowe, dochody, a nawet stan cywilny.

Osoby z niższym wykształceniem, głównie podstawowym, w statystykach medycznych często krócej żyją. Wprawdzie spostrzeżenia te dotyczą obu płci, ale odnoszą się przede wszystkim do mężczyzn. Obserwacje te potwierdzają się nawet w tych regionach naszego kraju, które wyróżniają się wyjątkowo dużym zanieczyszczeniem środowiska. I tak osoby z wyższym wykształceniem zamieszkujące najbardziej zdegradowane środowi-

sko Górnego Śląska, mają większą szansę dożycia sędziwego wieku niż robotnicy niewykwalifikowani z Olsztyna czy Białegostoku, czyli rejonu zaliczanego do zielonych płuc Polski.

Dobroczynny wpływ na zdrowie mają nie tylko częste i systematyczne wizyty u lekarzy, uwarunkowane zamożnością. O stylu życia decydują głównie wykształcenie i dobrobyt. Dla ludzi aktywnych i dobrze zarabiających styl życia jest wartością równie cenną jak wysokiej klasy samochód, gdyż przekonują się, że od zdrowia i samopoczucia w znacznym stopniu zależy sukces zawodowy. Ludzie wykształceni lepiej też potrafią sobie radzić we wszelkich niesprzyjających okolicznościach uczuciowych i społecznych, są zwykle bardziej aktywni i bardziej dbają o zdrowie. A jak wykazują badania, ludzie aktywni fizycznie i intelektualnie dłużej są sprawni i później się starzeją.

# 138 lat - oto biologiczna granica długowieczności człowieka

**Wbrew narastającemu z czasem wrażeniu, że starość i śmierć zbliżają się do nas z szybkością komety, człowiek należy do najdłużej żyjących istot w całym świecie zwierzęcym, przeżywając wszystkie inne ssaki. I z roku na rok przewaga ta się zwiększa — zapewnia Anthony Smith w książce pt.: „Ciało”.**

Potwierdzają to demografowie z Uniwersytetu Kalifornijskiego Berkeley. Z opublikowanych w jednym z ostatnich numerów „Science” danych wynika, że sukcesywnie wzrasta zarówno średnia, jak i oczekiwana długość ludzkiego życia. Pierwsza z tych wartości oznacza średni wiek osiągnięty przez obywateli danego państwa. Druga pokazuje, jak długiego życia może oczekiwać urodzony właśnie noworodek określonej płci. To, że pierwsza jest o wiele niższa od drugiej wynika głównie ze śmiertelności niemowląt, która — choć malejąca — znacznie obniża przeciętną.

Wygląda na to, że w naszym pędzie ku długowieczności nie zamierzamy zwolnić, ani tym bardziej się zatrzymywać. Wymieniana przez Pismo Święte i wielu naukowców liczba 120 lat nie jest najprawdopodobniej granicą naszych biologicznych możliwości. Gdyby była, przyrost długości życia powinien zwalniać, a nie zwalnia — twierdzi John Wilmoth. Nie jest przypadkiem, że jako kraj badań obrał on Szwecję. Szwedzkie kroniki urodzin i zgonów uchodzą za wyczerpujące i rzetelne. Wynika z nich, że nasze życie wydłuża się coraz szybciej. Przykładem są stulatkowie. Okazuje się, że pierwszym „100-procentowo udokumentowanym” stulatką nie była, jak dotąd sądzono, Brytyjka zmarła w 1943 roku, ale właśnie Szwed, który zmarł jeszcze w 1860 roku. Na następnego

trzeba było czekać kilkadziesiąt lat, a potem, z każdą kolejną dekadą przybywało ich więcej. W 1960 roku stulatkowie nie budzili już w Szwecji sensacji. Rekordziści dożywali wtedy 105, w 1980 r. — 108, a w 1990 r. — 110 lat.

Nie tylko w Szwecji, ale i w innych państwach europejskich przełomowym rokiem okazał się rok 1970. Wówczas to tempo przyrostu maksymalnej długości życia uległo podwojeniu. Wcześniej wynosiło jeden rok na dwie dekady, potem — ponad rok na dekadę. I mniej więcej tak jest dzisiaj.

## Jak walczyć z miażdżycą

Wbrew obiegowej opinii, czosnek nie jest lekarstwem na podwyższony poziom cholesterolu. Tak twierdzi „Annals of Internal Medicine”. Z 13 przeprowadzonych dotychczas badań wynika, że skuteczność czosnkowej terapii jest porównywalna z placebo, czyli tabletką nie posiadającą właściwości leczniczych. Wynika z tego, że nie można zneutralizować wpływu golonki na stan naczyń krwionośnych, doprawiając ją obficie czosnkiem.

Inne badanie potwierdziło natomiast **korzystny wpływ wina** na nasze zdrowie. Osoby, które nie gardzą tym trunkiem, rzadziej umierają z powodu chorób serca i nowotworów. Z wieloletnich danych medycznych

John Wilmoth, pytany — jaki wiek wyznacza obecnie granicę naszych możliwości — odpowiada: 138 lat. Dodaje też, że specjalnie nie dziwiłby się, gdyby jeszcze za jego życia ktoś doczekał takiego wieku. Największe szanse ma biała mieszanka Europy lub Kanady, albo też Stanów. Dlaczego biała? Bo jak wykazały obserwacje prowadzone w USA, przynależność do rasy białej jest mniej więcej równie korzystna, jak przynależność do płci żeńskiej. Biali mężczyźni żyją tak samo długo, jak kolorowe kobiety, różnica zaś w przewidywalnej długości życia między białymi kobietami a kolorowymi mężczyznami przekracza 12 lat.

### A ile lat żyli dawniej ludzie?

Otóż według Anthon’ego Smitha, szacunkowa długość życia na Wyspach Brytyjskich wynosiła:

2000 lat temu	— 22 lata,
w średniowieczu	— 33 lata,
w 1850 roku	— 40 lat,
a w 1990 roku	— 50 lat.

dotyczących ponad 24 tys. Duńczyków wynika, że dobroczynny wpływ wina widoczny jest nawet u alkoholiczków. Przy porównywalnej ilości konsumowanego alkoholu pijący wino umierali na te choroby rzadziej niż zwolennicy innych trunków.

## Rady dla długowiecznych

- Jeść chudo i mało.
- Nie palić papierosów.
- Nie stronić od wysiłku.
- Nie przesadzać z liczbą potomstwa.
- Nie śpieszyć się z wydaniem potomstwa na świat.

(Dwie ostatnie rady dotyczą — rzecz jasna — kobiet).

# Dobra sylwetka — czyli nowe zalecenia dietetyczne AHA

Koniec liczenia kalorii i cholesterolu w pożywieniu. Lepiej skoncentrować się na właściwym doborze najbardziej korzystnych dla zdrowia produktów spożywczych. Tak twierdzi Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne (AHA), które modyfikuje obowiązujące dotąd zalecenia dietetyczne.

Nie należy oczekiwać, że będziemy mogli opychać się bez ograniczeń ciastkami i tłustymi wędlinami. Specjaliści rezygnują jedynie ze straszenia kaloriami i tłuszczami zwierzęcymi. W zamian proponują wzbogacenie codziennego jadłospisu produktami najlepiej pochodzenia roślinnego, dzięki którym łatwiej komponować posiłki. Osoby przestrzegające tych zaleceń mogą osiągnąć duże korzyści zdrowotne — znacznie zmniejszyć ryzyko zawału serca i udaru mózgu, uniknąć raka i osteoporozy — zapewnia prof. M. Stampfer z Uniwersytetu Harvarda.

Dotychczas mówiono, że nie więcej niż 30 proc. kalorii może pochodzić z tłuszczu (z tego powyżej jedna trzecia ma przypadać na tłuszcze nasycone — pochodzenia zwierzęcego). Źródłem 55-60 proc. kalorii powinny być węglowodany, a pozostałe 30 proc. mogą stanowić białka. Trudno jednak liczyć zawarte w nich kalorie, nawet jeśli dokładnie podawane są na opakowaniach niektórych produktów spożywczych. Zamiast liczyć kalorie, wystarczy zapamiętać, że należy przede wszystkim **pięć razy dziennie spożywać warzywa i owoce** (w sumie ok. 1 kg), a **sześć razy dziennie produkty zbożowe** (najlepiej z pełnego ziarna). Ale uwaga! Dietetycy wraz z kardiologami doszli do wniosku, że do takiego menu warto wprowadzić **tłuste ryby morskie** (tuńczyk czy łosoś), które powinny być spożywane **dwa razy w tygodniu**. Skłaniają do tego liczne wyniki badań wskazujące, że zawarte w tłustych rybach morskich kwasy tłuszczowe omega-3 korzystnie chronią

przed miażdżycą i zawałem serca.

**Codziennie można też zjeść jedno jajko**, co nie oznacza, że wolno objadać się jajecznicą na boczku. Decydujące znaczenie ma ilość cholesterolu, jaką spożywamy w ciągu całego dnia — nie powinno go być więcej niż 300 mg (jedynie osoby zagrożone zawałem serca powinny dawkę tę zmniejszyć do 200 mg). Wcześniej zalecano, by spożywać jedno jajko na tydzień. Dziś jest inaczej. Jedno jajko dziennie nie grozi jednak zawałem serca i niedokrwiennym udarem mózgu, ponieważ zawiera 215 mg substancji tłuszczopodobnej. Ważna więc jest całodzienna dieta, a nie poszczególne produkty spożywcze. Z tego samego powodu należy spożywać **jedynie chude mięso** (najlepiej drób), a także **odtłuszczone produkty mleczne**. Korzystniejsze są też tłuszcze roślinne, ale **nie powinno się spożywać margaryn twardych** zawierających kwasy tłuszczowe trans. Dlatego nie należy żywić się mającymi tzw. puste kalorie ciastkami, do wypieku których używane są tego rodzaju margaryny.

Nie ma tylko pewności, czy korzystniejsza dla zdrowia jest dieta niskotłuszczowa — dostarczająca 15-20 proc. kalorii pocho-

dzących z tłuszczu. Jest ona zalecana przy leczeniu niedokrwiennej choroby serca. AHA twierdzi jednak, że w połączeniu ze zwiększonym spożyciem węglowodanów zmniejsza we krwi stężenie tzw. dobrego cholesterolu (HDL), który bardziej chroni przed zawałem serca niż niski poziom złego cholesterolu (LDL).

Te zalecenia powinni wziąć sobie do serca Polacy, którzy — mimo poprawy zwyczajów żywienia — nadal zbyt dużo jedzą tłuszczów, a za mało białek i węglowodanów złożonych, w które obfitują zboża, warzywa korzeniowe i bulwiaste, nasiona roślin strączkowych oraz owoce. Zalecane są poszczególne produkty zbożowe, będące — obok warzyw i owoców — podstawą prawidłowego żywienia. Dieta bogata w węglowodany złożone zmniejsza ryzyko zawału serca oraz otyłości. **Nie tyjemy od węglowodanów, ale od tłuszczów, które spożywamy razem z węglowodanami, bo człowiek łatwiej je magazynuje w organizmie.**

Według AHA szczególnie trzeba zadbać o dobrą kompozycję śniadań. Pierwsze i drugie śniadanie są najważniejszymi posiłkami, które powinny dostarczać 35 proc. dziennego zapotrzebowania organizmu na energię. Nasz organizm wykorzystuje w nocy znaczne zapasy węglowodanów, w tym głównie glukozy, które muszą być już z samego rana uzupełniane, abyśmy mieli w ciągu dnia więcej energii i łatwość koncentracji, a także mogli być bardziej odporni na stresy.

## Bóg stworzył cudowny świat

# Norweskie fiordy

Norwegia — zwana Krainą Fiordów — posiada ich setki. Najśłynniejsze znajdują się na południu. Wąski Lysefiord słynie z tego, że piętrzą się nad nim najwyższe urwiska — tysiącmetrowy Kierag i niższy o 400 metrów, ale za to bardziej efektowny, Preikestolen. Warto dotrzeć niezbyt trudnym szlakiem na zawieszoną 600 metrów ponad fiordem norweską Kazalnicę (tak tłumaczy się nazwę Preikestolen). Widok, jaki rozpościera się z granitowego bloku, jakby wyciosanego ręką olbrzyma w regularny prostopadłościan, wart jest każdego wysiłku (patrz fot. na str. 16).

**Na zdjęciu: Zawieszona nad Lysefiorden urwisko Preikestolen ma ponad 600 metrów**

**Uwaga — Czytelnicy!**  
**Prenumerata 2001 — indywidualna**

Aby miesięcznik „Rodzina” znalazł się bezpośrednio w Państwa domach, bez kłopotliwego poszukiwania go w kioskach „Ruchu”, wprowadzamy od nowego roku 2001 możliwość zamawiania naszego czasopisma w Instytucie Wydawniczym im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie, bez korzystania już z usług dystrybucyjnych przedsiębiorstwa „Ruch”.

Cena 1 egz. „Rodziny” w przyszłym roku nie ulega zmianie i wynosić będzie 2 zł. (Uwaga: cena nie dotyczy duchowieństwa polskokatolickiego).

**O warunkach płatności poinformujemy Szanownych Czytelników w następujących numerach „Rodziny”.**

Od listopada br. przyjmujemy listowne zamówienia na prenumeratę miesięcznika „Rodzina”.

Prosimy zatem wypełnić czytelnie poniższy druk i wysłać go pod adresem: Instytut Wydawniczy im. A.F. Modrzewskiego, ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa (z dopiskiem na kopercie: Prenumerata 2001).

**Wypełnij czytelnie — wytnij — wyślij**



INSTYTUT WYDAWNICZY  
im. A.F. Modrzewskiego  
ul. Czardasza 18  
02-169 Warszawa

Proszę o przysyłanie mi miesięcznika „Rodzina” w ilości ..... egz. miesięcznie \* (przez cały rok 2001) \* (przez I półrocze roku 2001) \*

.....  
(imię i nazwisko)

Mój adres .....

(kod pocztowy — Miejscowość)

.....  
(ulica, nr domu i nr mieszkania)

.....  
(województwo)

Jednocześnie proszę o zachowanie moich danych osobowych tylko do wiadomości Instytutu Wydawniczego.

Podpis  
czytelny .....

(imię i nazwisko)

\* niepotrzebne skreślić

**Czcigodni Księża!**

Istnieje możliwość zmiany ilości otrzymywanych egzemplarzy „Rodziny”. W tym celu uprzejmie prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie go pod adresem Inst. Wyd. im. A.F. Modrzewskiego.

Jeżeli nie otrzymamy nowego zamówienia, będziemy wysyłać dotychczasową ilość naszego miesięcznika.

**Wypełnij czytelnie — wytnij — wyślij**



INSTYTUT WYDAWNICZY  
im. A.F. Modrzewskiego  
ul. Czardasza 18  
02-169 Warszawa

Ks. .... prosi  
(imię i nazwisko)

o przysyłanie miesięcznika „Rodzina” w roku 2001 w ilości ..... egzemplarzy.

Mój adres .....

(kod pocztowy — Miejscowość)

.....  
(ulica, nr domu i nr mieszkania)

.....  
(województwo)

Podpis  
czytelny .....

(imię i nazwisko)

**rodzina**

**MIESIĘCZNIK KATOLICKI**

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat” — Holding Sp. z o.o. Zam. 188/2000.

Bóg stworzył cudowny świat

# Norweskie fiordy

(czytaj na str. 14)

